Magiczna przestrzeń

Maria Duszka: Co łączy pana z Łodzią?

Włodzimierz Korcz: Urodziłem się w tym mieście w 1943 roku. Na szczęście nic nie pamiętam z czasu wojny. Pierwszą klasę ukończyłem w Szkole Podstawowej przy ul. Piotrkowskiej. Potem była Podstawowa Szkoła Muzyczna i Liceum Muzyczne przy ul. Jaracza 19, a wreszcie studia w klasie fortepianu w Wyższej Szkole Muzycznej przy ul. Gdańskiej. Początkowo byłem uczniem profesor Zofii Romaszkowej, a później profesora Zbigniewa Szymonowicza, laureata pierwszego powojennego Konkursu Chopinowskiego. Cała moja edukacja odbyła się w Łodzi.

Czy ktoś z pana rodziny był utalentwowany muzycznie?

Ojciec był grafikiem i fotografem, a mama zajmowała się domem. Tata grał trochę na skrzypcach, ale strasznie fałszował. Nie miał talentu, ale lubił grać. Jestem pierwszą osobą, która uprawia ten zawód. Ale moja mama znała wszystkie przedwojenne walce, tanga i slow-foxy. Ja ćwiczyłem swoje wprawki w pokoju, a ona w kuchni śpiewała piosenki. Podsłuchiwałem i za jakiś czas jej to grałem. Pytała, skąd znam te utwory. „No przecież cały czas to śpiewasz, to ja to gram" – odpowiadałem. Zatem jeśli chodzi o muzykę rozrywkową, uczyłem się jej poprzez śpiew mojej mamy.

Ma pan rodzeństwo?

Miałem siostrę, która była polonistką, absolwentką Uniwersytetu Łódzkiego. Pracowała w różnych liceach, prowadziła z sukcesami teatry amatorskie. Łączyła nas miłość do języka polskiego.

Całą rozmowę Marii DUSZKI można przeczytać w październikowym numerze „Kalejdoskopu" 10/2026.